

# Oliana<sup>1</sup>

I w a n K u l i k

Oliana była prababcią mojej mamy. W wieku dwunastu lat zaczęła pracować w posiadłości Kantakuzowów-Spierańskich. Pracowała w polu, w oborach, przy krowach, świniami, owcach. Później została pomocnicą głównej kucharki. Umiała dobrze gotować i wkrótce kierowała już kuchnią. W majątku pracowało 1500 osób i nakarmienie takiej liczby ludzi wymagało dużych zdolności. Chłopi pańszczyźniani nie szli chętnie do pracy, ale wizja miski barszczu z kaszą i zasmażką wabiła ich do wyjścia w pole. Kiedy francuski kucharz Kantakuzowów zestarzał się i zaczął chorować, babcia Oliana zaczęła się od niego uczyć francuskiej sztuki kulinarnej, **„Oliana! Nie bądź taką dzikuską! Jak ci nie wstyd dopijać z kieliszków szampan po gościach!”**

186 żeby móc go z czasem zastąpić. Oliana ostatecznie weszła w łaski państwa i na dodatek została klucznicą, a kniahini Marija pozwoliła jej także uczyć swoje dzieci pieśni ukraińskich. Babcia w wieku 35 lat miała już siedmioro swoich dzieci. Kniahini mówiła: „Oliana! Kradniesz z kuchni!”. Babcia spuszczała wstydliwie oczy i mówiła: „Kradnę dla dzieci”. Kniahini Marija mówiła: „Też jestem matką i cię rozumiem. Ale nie kradnij francuskich produktów. Są wiezione z tak daleka! Twoje dzieci i tak urosną na ukraińskiej słońcu z ziemniakami!”. Babcia widziała, jak goście po proszonych obiadach chowają do kieszeni to cytrynę, to kawałek holenderskiego sera, i sama trochę podkładała ze stołu. Kniahini Marija mówiła: „Oliana! Nie bądź taką dzikuską! Jak ci nie wstyd dopijać z kieliszków szampan po gościach!”. W latach 50. (XIX wieku) babcia była już prawie alkoholiczką, bo dopijała wszystko, co zostawało po ucztach państwa. Od wyrzucenia z pracy na pokojach ratowało ją to, że w tym czasie i kniahini Marija już dużo piła. Kniahini dużo czasu spędzała na czytaniu książek i starała się zaszczepić miłość do czytania także babci. „Oliana! Przysłuchuj się, jak guwernantka uczy dzieci czytać i sama się ucz! Nauczysz się czytać – to poznasz Diderota, Rousseau, Woltera”. Babcia wstydziła się takich uczonych słów: „A na co mi to didro? U mnie w domu siedzi mój Didro. Jak się dowie o jakimś Didro albo Ruso, to mnie wygoni

z domu!”. Babcia w czytaniu książek widziała coś grzesznego, lubieżnego, coś, od czego należy uciekać, ponieważ w książkach opisane były różne nieładne historie, które mogą zepsuć człowieka i zwieść go na nieprawidłową drogę. Uważała, że od samego słuchania książek zaczyna boleć głowa, a już od czytania – człowiek ślepnie i w mózgu rośnie mu szyszka wielkości gołębiego jajka. Kniahini mówiła, że służba w paryskich domach zna i Platona i Arystotelesa, a naszych jest wstyd pokazać w Europie. „Miłościwa pani, tam w Paryżu będę milczeć!” – odpowiadała babcia – „Pusta beczka brzęczy, a pełna – milczy”. Kniahini, z braku innych słuchaczy, wyjaśniała babci różnice między Platonem i Arystotelesem. „Nam Ruskim bliższy jest Platon, a im tam w Europie – bliższy jest Arystoteles. My lubimy banię, a oni wolą wanny”. Kiedy kniahini wypijała whisky i w butelce zostawało tylko trochę

**Kniahini mówiła, że służba w paryskich domach zna i Platona i Arystotelesa, a naszych jest wstyd pokazać w Europie.**

alkoholu na dnie, mówiła: „Oliana! Przelej to do małej buteleczki! Wstyd mi patrzeć na pustą butelkę. Boże! Ile ja piję...”. I kiedy obie kobiety były już mocno podpite, padały na kolana przed ikonami w pokutnych modlitwach. Nie były wtedy pewne, kto na nie patrzy z ikon: Chrystus czy Platon?

Babcia Oliana była rasową kobietą ruską, z szerokimi biodrami i dużymi piersiami. Nie miała w sobie południowej krwi (jaką mieli Kulykowie i Kozulowie). Miała rude, kręcone włosy i piegowatą twarz. Karmiła piersią i swoje, i kniaziewskie dzieci, kiedy ich matki nie mogły karmić. Kniaziewie zwracali się do Oliany: „Duszo ty nasza! Co byśmy bez ciebie poczęli! Radości nasza! Popatrz, jak dobrze od twojego mleka rosną dzieci!” Dlatego babcia Oliana bez wyrzutów sumienia doła krowy w majątku i wiadrami nosiła mleko do domu, żeby nim nakarmić swoje dzieci. Kniahini Marija udawała, że nie widzi, co Oliana robi.

Na ruskiej ziemi rozwijała się symbioza – więź państwa i ich sług. Kobiety karmiły pańskie dzieci swoimi piersiami, a kniaziewie siekli różgami w stajniach ich mężów. Słudzy narzekali i kochali. „Jak można żyć bez pana?” Kochali, jak koń kocha bat. Po bacie koń czeka na owies. Kiedy kniahini była zmęczona złodziejstwem Oliany, mówiła: „Bić cię nie będę, ale oddam do sądu! Niech cię tam w sądzie postraszają!”. Oliana odpowiadała: „Ale kniahini mi za karmienie pańskich dzieci nie płaci...”. „Jak mam ci płacić, jeśli ty kradniesz! Okradasz moje dzieci. Co ty Oliana, chcesz, żeby moje dzieci poszły z torbami?” I tak bez końca, wieczory schodziły na podobnych rozmowach. Kniahini Marija żaliła się, że ciężko jest żyć pośród Ruskich, a babcia Oliana

187

mówiła, że pośród Niemców byłoby kniaziom jeszcze trudniej, ponieważ Niemcy swojej służbie płacą, tam jest porządek. „Tobie, Oliana, Niemcy odrąbaliby ręce za złodziejstwo”. A babcia na to swoje: że jeśli u Niemców byli tacy skąpi kniaziowie, to zrobiliby im rewolucję. „Oliano, Oliano! Doczekasz się ty rewolucji!” I tak, przy podobnych rozmowach, opróżniała się buteleczka whisky. I kobiety znowu padały na kolana przed ikonami i modliły się, żeby nie było rewolucji. Kniahini Marija straszyla babcie Olianie. Mówiła jej: „Jeśli będziesz kraść mleko, to przywiozę z Francji mężczyznę z damskimi piersiami. On będzie karmić nasze dzieci. Francuzi są ludźmi dobrze wychowanymi i nie kradną tak jak wy, miejscowi. On będzie miał piersi, a nie będzie miał tak dużo dzieci jak ty, Oliano”. Babcia nie wiedziała, czy kniahini z niej żartuje, czy ją straszy, czy to jest prawda. „Jak to: mężczyzna z piersiami?” – pytała, podejrzewając, że może utracić status rodzinnej karmicielki. Kniahini wyjaśniała, że Francuzi zaszli tak daleko w równouprawnieniu

*Kniahini Marija żaliła się, że ciężko jest żyć pośród Ruskich, a babcia Oliana mówiła, że pośród Niemców byłoby kniaziom jeszcze trudniej, ponieważ Niemcy swojej służbie płacą, tam jest porządek.*

188 kobiet i mężczyzn, że mężczyźni piją specjalne zioła, żeby pobudzić soki, i mogą wtedy karmić dzieci piersią. Babcia była stuprocentową kobietą i bała się takich mężczyzn. Szła do cerkwi i modliła się do Boga, prosząc, żeby jej mleko było lepsze od francuskiego i żeby go było bardzo dużo i wystarczyło do wykarmienia kniaziowskich dzieci. Kiedy babcia czasem płakała, czując wielki smutek, pocieszała ją syn kniahini. „Nie bój się, Oliano. Nikt nie będzie przywozić tego Francuza do Buromki. Nie potrzebujemy tu jakobinów, rewolucjonistów. Ruscy ludzie powinni pić ruskie mleko, być prawosławnymi, carskimi, i wtedy życie będzie szczęśliwe, bez rewolucji, z carem. Karm Oliano dzieci i ratuj Rosję”. Babcia była dumna ze swojej misji.

Babcia miała gęste, rude, kędzierzawe włosy. Były one obiektem zawiści kniahini. W tym czasie kniahini straciła wszystkie włosy z powodu choroby i przez ostatnie dziesięć lat chodziła za babcią z nożycami. Ścinała jej loki, kiedy babcia myła i rozczesywała włosy. Z loków babci robiła sobie peruki, w których przyjmowała gości. Kiedy w domu było wielu gości kniahini, babcia nie miała prawa wchodzić do pokojów, w których przebywali, żeby nie rzucało się w oczy, że kniahini nosi włosy swojej poddanej. Angielska guwernantka też miała rude włosy i chciała, żeby kniahini te włosy od niej kupiła. Ale kniahini stanowczo tego odmawiała. Mówiła: „Oliana ma lep-

sze”. Żeby jakoś pokazać kniahini swoje włosy, guwernantka chodziła się kąpać do jeziora w pobliżu pałacu. Rozbierała się do naga i rozpuszczała włosy, roztrzepując je wachlarzem. Ludzie nie mogli zrozumieć jak dorosła kobieta może się tak bezwstydnie prowadzić. W tych czasach kobiety po wyjściu za mąż powinny nosić włosy schowane. Pokazywanie włosów na głowie było równie bezwstydne jak pokazywanie włosów łonowych. Kiedy Angielka przechodziła ulicą z rozpuszczonymi włosami, babcia spluwała za nią i się żegnała, mówiąc: „Dobry Boże, jaki grzech!”. Swoich pięknych włosów się wstydziła, bo niepotrzebnie przyciągały uwagę. Kniahini zazdrościła Olianie i zazdrosna była też angielska guwernantka. Pytała: „Dlaczego Pani nie chce nosić moich włosów?”. Kniahini odpowiadała, że koszula bliższa ciału. Koszula, to w tym przypadku ruskie włosy Oliany. Angielka nie mogła zarobić na nieszczęściu starej kobiety i szukała jakiegoś rozwiązania. „Oliano, dam ci olejek do wsmarowania we włosy i będziesz je miała tak piękne jak moje”. Oliana w swojej prostocie uwierzyła Angielce, wtarła olejek i po pół roku zaczęła tracić swoje rozkoszne, gęste włosy. Minęło następne pięć lat. Kniahini siedziała w swoich pokojach łysa jak kolano, a Oliana jej usługiwała. Angielka została wygnana z Rosji, ponieważ padło na nią podejrzenie grzechu zamachu na piękno Oliany. Peruki z włosami Oliany postarzały się, pogubiły włosy, wyleniały. Dwie stare kobiety siedziały i piły ze smutku. „Patrz, jaka ta Angielka była! Właziła mi do duszy i na głowę. Chciała, żeby wszystko było po jej myśli, po angielsku... I whisky mają najlepsze, i nawet włosy my, Ruscy, powinniśmy nosić ich i myśleć po ichniemu! Ty moja ruska duszeńko, karmicielko nasza, Olianuszko, mleczna króweczko!” – wpadała w łzawy, sentymentalny nastrój kniahini. Kobiety wymieniały się komplementami. „Kniahinuszka nasza, wybawczyni naszej ruskiej duszy i karmicielka naszego ciała...” Po tych słowach Oliana brała wiadro i szła znowu doić kniaziowskie krowy, a mleko nosiła do domu z czystym sumieniem, że nie zostało ukradzione, a uczciwie zapracowane, ponieważ kochała kniahinię jak siostrę.

Pewnego razu kniahini powiedziała do Oliany: „Widzę, że lubisz wypić jak i ja. Dam wam z mężem pieniądze, założycie gorzelnię”. Dziadek Prokop rozkręcił szybko interes i pojawiły się pierwsze beczki z gorzałką. Kniahini w różnych latach prowadziła swoje sprawy w różny sposób. Kiedy był duży urodzaj pszenicy – przerabiała ją na wódkę. Kiedy był nieurodzaj – ziarno sprzedawała do miasta. Kiedy dziadek miał dużą ofertę proponowanych wódek, kniahini przychodziła na degustację. Przynosiła ze sobą skrzyneczkę z buteleczkami irlandzkich whisky. Próbowiła to irlandzkie whisky, to samogon dziadka. Mówiła: „Dobre, dobre, a może i lepsze! Nasza pszenica

189

jest pełna słońca i zakwas ma swoje dobre bakterie. Dlatego nasz samogon jest lepszy od whisky!”. Kniahini Marija była dobrą kobietą. Babcia kradła

### *Ruś trzyma się na picciu! Przestaniemy pić, zaczniemy liczyć pieniądze, staniemy się pazerni jak napoleonowcy.*

mleko, a dziadek – beczki z samogonem – i zagranicę nie było już czego wywozić. „Nieszczęsna jestem z wami! Z wami się nie da wzbogacić! Póki mali – piją mleko, dorastają – piją wódkę!” Dziadek Prokop wstawiał parę filozoficznych słów: „Ruś trzyma się na picciu! Przestaniemy pić, zaczniemy liczyć pieniądze, staniemy się pazerni jak napoleonowcy. W picciu jest wielkość, polot duszy...”. Kniahini mówiła: „Nie bądź taki mądry! Oddam cię do wojska!”. Dziadek uśmiechał się pod wąsem, był już zbyt stary... Kiedy kniahini dochodziła w degustacji do ostatniej beczki, mówiła do Oliany: „Trzymaj mnie, Oliano! Odlatuję!”. Oliana całowała ręce kniahini: „Gołąbeczko ty nasza, święta caryco! Z tobą pożyjemy dobrze na tym świecie”. Kiedy kniahini Marija była bardzo pijana, stawała się bliską krewną, Ruską.

\*\*\*

W 1986 r. Gorbaczow ze swoją partią wydali tajny dekret. Była w nim mowa o zmniejszeniu kar za rozkradanie majątku państwowego. Ludzie o tym dekrete nic nie wiedzieli, ale faktycznie władze przestały wsadzać ludzi za byle jakie przestępstwa. Liaszcziwscy kołchoźnicy rzucili się do kołchozowych spichlerzy i zaczęli z nich wyciągać, co komu wpadło w ręce. Na dole partia nie zawsze zgadzała się z tym, co było dozwolone na górze, i zaczęto robić nocne zasadzki na złodziei. Starzy komuniści siedzieli po krzakach, wypatrując, kto co ukradzonego niesie do domu. Moją mamę też złapali – niosła wieczorem z fermy dwa wiadra ukradzonej śmierdzącej serwatki. Serwatkę przywożono z wytwórni masła jako odpad po pro-

### *On rozkładał ręce, uśmiechał się i puszczał oko – dając do zrozumienia, że pora zacząć troszkę podkraść własność państwową, bo bez tego nie da się zrobić Pierestrojki.*

dukcji. Śmierdziała okropnie. Dodawano ją do karmy dla świń i swinom to bardzo smakowało. Gorbaczow mówił: „Siedemdziesiąt lat po Rewolucji Październikowej, a my wciąż nie możemy nakarmić ludzi mięsem! Więcej szwininy, więcej cielęciny!”. „Ale czym to karmić? Działki przydomowe są mikroskopijne...” – pytało Gorbaczowa. On rozkładał ręce, uśmiechał

się i puszczał oko – dając do zrozumienia, że pora zacząć troszkę podkraść własność państwową, bo bez tego nie da się zrobić Pierestrojki. Kiedy mama z wiadrami została aresztowana, powiedziano jej: „Znowu kradniesz!”. Mama płakała, wyjaśniając władzom, że uczy syna na artystę, a to jest takie drogie: i farby, i płótna, i życie w Kijowie i Charkowie. A pieniądze można zarobić tylko na hodowaniu świń. Przyjechałem do domu i spotkałem płaczącą matkę. Znowu podano mnie do sądu rejonowego. Przypomniałem sobie, że moja mleczna siostra, z którą chodziłem do jednej klasy, Walentyna, pracuje w Czarnobajewie jako prokurator. Moja mama karmiła mnie i Walę swoją piersią. Spotkałem się z Walą: „Walu! Pomóż zamknąć tę głupią sprawę z serwatką!”. Wala się wahała: „Ale wiesz, to jest kradzież! A ciocia Marija była już tyle razy sądzona! Nie wiem, jak jej pomóc...”. Ale mama Wali wspomniała, jak było jej ciężko po porodzie, jak umierała, „a Marija ciebie, Walu, karmiła wtedy swoją piersią. Pomóż jej!”. Wala zajęła się tą sprawą jako prokurator, ale przeprowadziła ją jak adwokat. Podczas aresztowania mamy z wiadrami nie został sporządzony protokół zatrzymania i mamę obwiniały tylko czyjeś słowa. Wala zamknęła sprawę z braku pisemnych potwierdzeń zajścia. Kiedy mama opowiadała mi o swojej babci Olianie, powiedziałem, że historia lubi się powtarzać, tak czy inaczej. Tylko że babcia kradła u Kantakuzowów mleko, a mleko do tego czasu zniknęło, w kraju nie było ani mleka, ani masła. Ale jeśli jest tak dużo serwatki – to gdzie jest masło? Ludzie mówili, że wszystko wywożone jest do Polski. „Oni tam strajkują, a coś jeść trzeba. No, to komuniści wiozą tam masło, żeby nie było rewolucji”. Patrzyłem na mamę i myślałem: jak dobrze, że karmiła piersią Walę. A teraz Wala jest takim ważnym człowiekiem, prokuratorem, i może mamie pomóc w wyplątaniu się ze sprawy z nieszczęsną serwatką. Byłem rad, że mam siostrę, do której można się zwrócić o pomoc. Myślałem także o tym, że kiedy babcia Oliana karmiła kniaziowskie dzieci – czy obie strony czuły wtedy jakieś pokrewieństwo, braterstwo dusz? Podejrzewam, że kniaziowie nie uważali Oliany za mleczną matkę swoich dzieci, ale czuli do niej sympatię. Babcia to wyczuwała i pozwalała sobie coś podkraść z pańskiego stołu. Kniahini nigdy nie kazała wychłostać Oliany. Była córką wielkiego człowieka, Spierańskiego, i bawiła się w narodową demokrację, jak i Gorbaczow. Mówiła: bez wolności nie ma swobody, bez swobody nie ma wolności. Była to abrakadabra, której babcia Oliana nie rozumiała. Nie chciała uczyć się czytać, żeby nie bolała jej głowa. Mówiła: „Jakoś tak koło tych panów dożyjemy swoich lat”.

Przypisy:

1. Zaprezentowane w tym numerze fragmenty twórczości pisarskiej Iwana Kulika stanowią kontynuację cyklu autobiograficznych opowiadań malarza prezentowanych we wcześniejszych numerach „Pressji”.

Iwan Kulik (ur. 1959):

ukraiński malarz mieszkający w Polsce. W latach 1983–1989 studiował architekturę wnętrz i malarstwo monumentalne w Instytucie Sztuk Użytkowych w Charkowie. Od 1990 roku mieszka i tworzy w Polsce. Dominującą część jego twórczości stanowią obrazy olejne, które łączą się w cykle tematyczne. Najważniejsze z nich to cykle inspirowane wielkimi postaciami historii i sztuki, nastrojem miejsc i portrety. Od 2001 roku artysta tworzy także gwasze związane tematycznie z wybitnymi dziełami literackimi. Pierwszym utworem, który go zainspirował, był *Mistrz i Małgorzata*. W następnych latach powstały dwa kolejne cykle: *Folwark zwierzęcy* oraz *Don Kichot*. Miał dotąd kilkanaście wystaw indywidualnych, najważniejsze w Warszawie, Łodzi i Sopocie, a także w Wiedniu. Od niedawna zajmuje się również pisaniem.

